N° 29. DNIA 20 PAŹDZIERNIKA 1838.

Pismo Młoda Polska, wychodzi trzy razy na miesiąc.

Numer 28my rozpoczął czwarty kwartał, którego prenumerata po dzień 1 stycznia 1839 . . . . f. 3.

Półroczna zaś do 1 kwietnia 1839 . . . . f. 5.

Wszelkie pisma i przesyłki adressowane być mają *franco à M. le Gérant de la Librairie Polonaise*, *rue des Marais-Saint-Germain*, *n.* 17 bis.

O RÓŻNYCH KSZTAŁTACH POBOŻNOŚCI CHRZEŚCJAŃSKIÉJ.

Nic surowszego, nic konieczniejszego nad obowiązki nałożone przez pobożność chrześcijańską, ale zasada z któréj natchnienia płyną jest pełna słodyczy i łagodności, i kształty pod jakiemi się objawiają są tak rozmaite i giętkie że się nakłaniają do wszelkich indywidualności, i dają przystęp wszystkiego rodzaju charakterom. Ta cudowna obfitość kształtów wyobrażająca niewyczerpane skarby łaski, jest przedmiotem podziwu i wdzięczności dla chrześcijanina; ale bywa czasem przedmiotem zgorszenia dla tego co na nią patrzy zdaleka, co nigdy niepoprobował wprowadzić swéj duszy w jednę z tysiącznych form leżących przed jego oczyma, a których rozmaitość zdumiewa i w odurzenie wprawia sąd jego. Chociaż bowiem pobożność każdego chrześcijanina wyobraża się we właściwym sobie kształcie; chrześcijanin rozumie jednakże inne kształty pobożności, i kocha je wszystkie, bo wszystkie są rozmaitemi darami jednegoż ducha, różnemi objawieniami tejże samej zasady. Z uprawą duszy ma się jako z uprawą ziemi: gatunek i dobroć owocu zależą zarazem i od gruntu który go nosi, i od starania które go hodowało. W dziełach łaski Bóg daje grunt i rzecz samą, a człowiek jéj użycza kształtów

swojego umysłu, swojego serca, swego charakteru, swéj woli: z połączenia tego dwojga wynika całość w któréj nietrudno biegłemu umysłowi odróżnić co boskie, od tego co człowiek naznaczył swojem piętnem.

Zapisano jest w księgach świętych, że Bóg uszanował wysoce człowieka. Owoż na ludziach pobożnych najlepiéj możem dostrzedz tego uszanowania woli ludzkiéj od Boga. Im człowiek jest pobożniejszym, tym więcéj go Pan poważa i tym więcéj stosuje swoją łaskę do usposobień jego charakteru. Łaska zarazem poprzedza wolę, i postępuje za nią. Poprzedza ją aby jéj natchnąć pożądanie dobrego, idzie za nią aby przybrać jéj kształt, jéj ułożenie, wreście towarzyszy jéj wszędzie odziewając się we wszystkie jéj formy, nawet te co na pierwszy rzut oka wydają się dziwne i do wytłumaczenia mniéj podobne. Owato cudowna giętkość łaski tłumaczy nam te święte i szczytne szały których niemożemy inaczéj pojąć u świętych, a które służą za text prześmiewaniom ludzi niewierzących, i nierozumiejących niczego cokolwiek się dzieje po za ich umysłem i sercem. Kto kochał raz w swojem życiu, pojmuje szaleństwa serca i miłości, unoszące człowieka z granic codziennego życia. Kto przez czas jakiś poświęcał swój umysł nauce, pojmuje nieskończoną, magiczną potęgę wyobrażeń nad umysłem ludzkim. Ale mało kto zda sobie sprawę z cudów łaski, bo mało kto dochodzi tam gdzie go ona chce zawieśdź. Raz przypuściwszy niezmierność umysłu i serca ludzkiego, niepowinniśmy się dziwić niczemu co zeń idzie, i raz uznawszy nieskończoność ich kształtów, niemamy się co zastanawiać nad sposobem w jaki się objawiają. Ciasne rozumy niepojmują jak tylko siebie, a wyższym jeno ludziom dane jest rozumieć to nawet co jest obce, albo i wręcz przeciwne ich naturze i nawyknieniom.

Łaska przybiera nie dosyć formę charakteru człowieka którego przesiąknie, ale nadto formę czasu w którym ów człowiek żyje, klimatu gdzie zamieszkuje, ludu pośród którego się wychował, wypadków które wpłynęły na jego życie. Słowem, wpływy nie-

ba, ziemi, czasu, przestrzeni, wszystkiemu się temu ona poddaje, wszystko przyjmuje i przyswaja sobie. Jeżeli weźmiemy pobożność chrześcijańską u jéj początku, u zródła, już tam uderza nas jéj rozmaitość : i pomiędzy dwunastą apostołami stanowiącymi zawiązek kościoła, znachodzimy, ile osób tyle różnych kształtów pobożności. Piotr niepodobny wcale do Jana : pierwszy jest apostołem wiary, drugi apostołem miłości. W tamtym, łaska wyrabia się w silną i gwałtowną, właśnie jak jego charakter : u Jana jest ona słodką, serdeczną, przekonywającą, czułą jak dusza jego. W życiu Piotra jest wiele nierówności : czasem idzie zadaleko i Paweł musi go wręcz upomnieć : w życiu Jana łaska płynie jak cicha rzeka, któréj nic niezamąci biegu. Póżniéj gdy powstaje Paweł, apostoł nadziei i ufności, widzimy trzecie objawienie łaski , w niczem niepodobne dwóm pierwszym. Tu łaska błyszczy wymowna, czynna, pełna ognia i zapału, odpowiednia wrzącemu , namiętnemu charakterowi apostoła który chlubił się że był obywatelem Rzymskim , którego tęga , męzka wymowa aż w Areopagu podbijała sługi Chrystusowi. Rozpatrzywszy się w pismach tych trzech ludzi, znajdujemy tam też rożnicę co w ich charakterach. Piotr niemówi o niczem tylko o wierze; jego pisma są proste, ale praktyczne : Jan mówi zawsze o miłości. Pierwszy opowiada wszystkie fakta życia Chrystusowego, aby przez to obudzić wiarę : drugi zbiera starannie wszystkie słowa które wymówił Chrystus, a które miłość ku niemu zażywić mogą. Język Pawła, jest językiem ufności, téj ufności co się spodziewa nawet przeciwko wszelkiéj nadziei; pewności niezchwianéj że nic nieoderwie jego duszy od miłości Chrystusa. Chrystus jego miłością, on rozkochany w krzyżu niechce nic znać, nic wiedzieć prócz Chrystusa ukrzyżowanego. W pierwszych trzech wiekach kościoła pobożność chrześcijańska objawia się pod formą poświęcenia i męczeństwa : i fakt ów ma przyczyny boskie i przyczyny ludzkie, zdolne go wyjaśnić. Sąsiedztwo , że tak powiem, krzyża Chrystusowego przypominało nieustannie pierwszym chrześcijanom iż poświęcenie jest najszczytniejszą formą pobożności, i że nic

niezbliża tyle do Chrystusa co podobieństwo z Nim w męce i śmierci. Oprócz tego, celem Chrystijanizmu było oderwać człowieka od dóbr ziemskich aby mu dać zasmakować w niebieskich, odejmując mu tedy miłość życia, przyduszał w zarodzie wszystkie rozmiłowania ziemskie. To są przyczyny boskie owego faktu tak znamienitego w historyi kościoła; ale niebrak też przyczyn ludzkich, któreby go wytłumaczyły jako fakt historyczny — dosyć przenieść się myślą w okres w którym Christijanizm począł się rozlewać po Państwie Rzymskiém obejmującem w ówczas wszystek swiat znajomy. Wojny długie i straszne splamiły były krwią całą ziemię i poddały wszystkie ludy Rzymowi. Krew ludzka niemiała już żadnéj wartości : życie ludzkie zanic było liczone— szafowano niém z okropną rozrzutnością. Rzucano ludzi do stawów, aby tą karmią żywione ryby soczystszy smak miały; wydawano ich drapieżnemu zwierzowi w amfiteatrach dla zabawienia ciekawości widzów — niebyło już w tedy żadnéj uciechy bez rozlewu krwi ludzkiéj. Człowiek nieczekał aby go zabito, zabijał się własnemi rękoma z taką spokojnością iż nas to zdumiewa, nawet dziś, gdy samobójstwo grozi nowem zagnieżdżeniem się na świecie. Pogarda życia była wtedy powszechnem usposobieniem, które musiało się odbić w pobożności chrześcijańskiéj, gdyż, jak powiedzieliśmy wyżéj łaska nachodzi barwami czasu w którym się objawia. Takie też w tedy było pragnienie męczeństwa, że aż czasami przechodziło w nadużycie, i że kościoł zmuszony był ustanawiać prawa przeciw temu nowemu zbytkowi. Poźniéj pobożność chrześcijańska inne przyoblekа kształty. Pustynie zaludniają się samotnikami, rzekłbyś że kościół ma zniknąć ze świata i skryć się w ustroni. Niebędziem rozbierać przyczyny boskiéj tego faktu, bo zamiarem naszym jest, zapatrywać się tu głównie ze strony ludzkiéj na łaskę, badać ją w rozmaitości jéj form. Dość powiedzieć iż w tamtéj epoce świat przywiedziony został do bezsilności przez ciągłe wojny, a jeszcze więcéj przez trzywiekowy despotyzm, który skaził wszystkie serca, i wszelkie męstwo osłabił. Człowiek niemógł już zaufać człowiekowi. Brat lękał się by we własnym

bracie nie znaleść donosiciela. Prawo obywatelstwa Rzymskiego, to prawo żebrane niegdyś przez królów i więcej ważone niżli korony, stało się nieznośnym ciężarem ściągającym ogromną odpowiedzialność na człowieka i wystawiającym go na nieskończone zdzierstwa. Uciekano z miast aby uniknąć tego zabijącego przywileju, i trzeba było surowych kar na zapobieżenie zupełnemu wyludnieniu kwitnących dawniéj grodów. Łaska nagięła się do powszechnego usposobienia. Na pustynią! Na pustynią! taki był okrzyk Chrześcijan — pustynia stała się miejscem schadzki uczniów Chrystusa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Pisownia Polska ułożona przez Felicjana Wolskiego nauczyciela języków nowoczesnych przy szkole wyższéj w Glasgowie.

(Artykuł nadesłany).

Dzięki olbrzymiéj pracy Pana Wolskiego! zagadka tak trudna pisowni naszéj; zagadka, do któréj rostrzygnienia stawali mężowie zawołani, jak Kopczyński, Feliński, Sniadecki, Staszic, Szopowicz, Szwejkowski, Brodziński, Bentkowski — a nadewszystko jenialny Mroziński; zagadka którą ci mężowie zostawili nam nawpół odgadniętą: rozwiązała się pod szczęśliwém piórem Pana Wolskiego, we dwunastu stronicach. Dwanaście stronic! i tytuł « *Pisownia ułatwiona* » kogożby nieskusiły?

Jakoż wzięliśmy się do czytania. Ale niech nas żyd sądzi, jeżeli wiemy, po kilkakrotnem przejrzeniu dwunastu stronic, przez Pana Wolskiego ułatwieniu pisowni poświęconych, co zamierzył, czego dopiął, czego chciał. To tylko wiemy, i sumiennie powiedzieć możemy, żeśmy nic z pisemka Pana Wolskiego nieskorzystali: czyli jaśniej się tłumacząc — trudności, któreśmy znachodzili w pisaniu i które radzi bilibyśmy mieć rozwiązane, dotknięte przez Pana Wolskiego nie były; te zaś, które Pan

Wolski rozwiązuje, w każdéj z Polskich Grammatyk są objaśnione; inne nakoniec, które sam sobie tworzy, dotąd objaśnienia niepotrzebowały.

Pan Wolski ma to więc do siebie (co będzie zapewne stanowiło całą wartość pisma jego) że się różni, niemal we wszystkiem, od wszystkich wyżéj wymienionych osób, i że, tak lekce zdaje się ważyć ich prace, iż nawet o nich niewspomina. Miałożby to być dowodem zbytniego zaufania w sobie, albo zupełnéj niewiadomości? W każdym razie Pan Wolski z pisownią swoją, jest ciekawém zjawiskiem dla świata, ale ważném — tylko dla siebie.

Żeby wiedzieć czego się publiczność powinna spodziewać, i czego wymagać, po wszelkiéj pracy łożonéj *teraz* na pisownią, trzeba pamiętać: że już spełna dwadzieścia cztery lat upływa jak pisownia Polska jest przedmiotem *ciągłych* badań ludzi uczonych. W roku 1814 Towarzystwo Przyjaciół Nauk wyznaczyło deputacią z grona swego do ułożenia stałych zasad pisowni. X. Szwejkowski, członek jéj, już był napisał rozprawę o kreskowaniu samogłosek; ale rychło postęp prac dalszy zatamowany został. W tym bowiem czasie Staszic ogłosił pisownią swoję, któréj na nieszczęście nikt przyjąć niechciał. We dwa lata późniéj Feliński dał światu swoje ważne i gruntowne poszukiwania nad językiem, nad którym ogromnie pracował; i od téj chwili można powiedzieć rospoczęło się doskonalenie pisowni naszéj. W roku 1817 wydano Grammatykę pośmiertną Kopczyńskiego w któréj tenże gwałtem zaleca kładzenie kresek, wyszłych już z używania, nad samogłoskami. W roku 1821 Józef Mroziński ogłosił «*pierwsze zasady Grammatyki języka Polskiego*» a w następnym, rozwinięcie i wyjaśnienie tychże zasad «*w odpowiedzi na recenzją*» pisma swego. Zjawienie się obu tych pism stanowi ważną epokę dla pisowni polskiéj. Od tąd badania nad językiem nabrały pewniejszego kierunku; język wykryty z tajemnic swoich pokazał się w uroczéj postaci. Niektóre zasady Felińskiego przeważnie poparte zostały, innych niedostateczność udowodniona. W roku

1827 dnia 4 Marca, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, widząc że nowości w pisowni polskiéj nieustawały, że zgody na nic niebyło, a że czuło się w posiadaniu dostatecznéj ilości faktów, na mocy których pisownia na tę lub ową stronę zdecydować by się powinna była, postanowiło deputacią do ustalenia pisowni, złożoną z X. Wojciecha Szwejkowskiego, rektora uniwersytetu warszawskiego; Professorów, Kazimierza Brodzińskiego, Ludwika Osińskiego, i Felixa Bentkowskiego; i Jana Kruszyńskiego: owocem pracy tego grona członków była książka z sześciuset stronic blisko składająca się pod tytułem « *rosprawy i wnioski o pisowni polskiéj* » w roku 1830 ogłoszona. Mrozińskiego przed rozpoczęciem czynności deputacii wezwano aby podzielał prace deputacii: o ile mu winna była, przekonywamy się z przedmowy na czele dzieła umieszczonéj, która brzmi w te słowa: « był on (Mroziński) najczynniejszym współpracownikiem deputacii a o skutku tego udziału przekona się publiczność nie tylko z rozpraw jego szczególnych w niniejszém dziele umieszczonych, ale i z zasad na jakie się deputacja zgodziła, a *które w znacznéj części są rezultatem lub tychże rozpraw albo myśli Mrozińskiego już poprzednio drukiem ogłoszonych* ». *Wzdaniu sprawy* deputacii, Mroziński poszczególnie jest wymieniony, jak następuje: « Wspomnieć jeszcze winniśmy, jak wielką dla nas było pomocą znane dzieło Mrozińskiego pod tytułem «*Pierwsze zasady Języka Polskiego* » pomnożone zamożnemi wiadomościami w przydatkowem tegoż Autora piśmie obejmującem « *odpowiedz na recenzią.* » Sam autor *tylu uczonych nad językiem badań, tylu gruntowych postrzeżeń*, z równą uprzejmością jak wytrwaniem prace deputacii podzielał i wspierał. »

Taka jest historja badań nad pisownią języka polskiego. Lubo ostatecznie, członkowie deputacii zgodzili się na pisanie jednostajne mnóstwa wyrazów; ztem wszystkiem, za poradą Mrozińskiego, téj zgody publiczności narzucić nieśmieli; wyrazili tylko zdanie swoje i poddali je pod sąd publiczności. Skromność dyktowana głębokiemi względami.

A teraz niech nam wolno będzie wrócić do Pana Wolskiego. Z tego cośmy powiedzieli jasno się pokazuje, że Mroziński nadał kierunek badaniom języka, od którego odstępować, bez narażenia się na zarzut płochości, już niemożna. Czy Pan Wolski istotnie chciał się wznieść nad Mrozińskiego? albo co gorsza zapytamy go czy wiedział o Mrozińskim i pismach jego? Z pisemkiem Pana Wolskiego w ręku, pytamy go uroczyście, czy wiedział? Pan Wolski wymienia Muczkowskiego, ale nie wymienia nigdzie Mrozińskiego. Na stronicy 6, Pan Wolski powiada « dlaczego ci z polaków co nigdy *niesłyszeli* o Muczkowskim etc. » Czy Pan Wolski właśnie nie jest z tych polaków co tylko o Muczkowskim *słyszeli*? Inaczéj Pan Wolski zapewne by wiedział: że Muczkowski opiera się całkiem na Mrozińskim; że w rozdziałach o *głoskach* i o *ortografii*, trop w trop go cytuje. Pan Wolski byłby wiedział, że pisać po Mrozińskim a nieczytać go, jest to puszczać się na morze bez kompasu; narzucać zaś dorywczo pochwytane myśli publiczności, niedarowaną płochością. Zkąd naprzykład Pan Wolski wyśnił że głoska C jest głoską złożoną; kiedy wszyscy grammatycy na pierwszych zaraz kartach powiadają że jest pojedyńczą, a Mroziński na organie mównym dowiódł że niemoże być inną. Zkąd znowu Panu Wolskiemu przyśniło się że język polski niepotrzebnie oznacza róznicę między C H i H, mając tylko jeden dźwięk który Panu Wolskiemu we wszystkich razach podobało się oznaczyć przez H? Czy Pan Wolski niewidzi różnicy kiedy się mówi stal *hartowna*, *hart stali i chart* pies? Czy Pan Wolski niewie, że Anglicy i Francuzi, którzy w swojim języku CH niemają, niemogą wymówić wyrazu *cham* a wybornie wymawiają wyraz *ham* (szynka)? Czy Pan Wolski, professor języków w Szkocii, niewie że Szkoci *mają* wyrazy których Anglicy wymówić niemogą, właśnie dla głoski C H, którą Szkoci mają, i wymawiają np. *loch* (jezioro)? I nie jest że to smiesznością kiedy Pan Wolski mówi że pisząc *chęć* piszemy tak jak gdybyśmy wymawiali *tshęć*? — A jednakże Pan Wolski z góry zaczyna « pisownia języka polskiego zasadza się na do-

brem wymawianiu » coby znaczyło, że Pan Wolski czując potrzebę « ułatwienia pisowni » pisowni zasadzającéj się podług niego « na dobrem wymawianiu » rozumie, że wszyscy Polacy, oprócz niego, zle wymawiają. Zostawiamy Pana Wolskiego przy jego mniemaniu spodziewając się że poda nam niezadługo prawidła jak mamy własny język wymawiać. Z tem wszystkiem więcéj byśmy się cieszyli żeby Pan Wolski cały swój czas poświęcił na uczenie wymawiania uczniów swojich niżeli publiczności polskiéj.

Nierobilibyśmy wzmianki o pisemku Pana Wolskiego gdyby nie obawa szerzącéj się zarazy nowości, która się od chwili do chwili wyradza na łonie emigracyjnem. Pisownia Polska nie jest tak błahą rzeczą, żeby każdemu przeobrażać ją wolno było. Wszelkie zaś kroki niewłaściwe, do poprawy jéj przedsiebrane, postęp téj poprawy opóźniać muszą : a pisowni ustalonéj dotąd niemamy. Dwie próby oddane pod sąd publiczności potworne są : brakiem zasad jedna, a niedorzecznością druga; grzeszą, przerażają obie niestety, w jednemże miejscu i *temisamemiż* czcionkami były drukowane.

Z pisowni dotąd używanych, pisownia Mickiewicza oparta na naturze głosek, a przeto zgodna z tem co Mroziński podaje, zdaniem naszem stoji dziś najwyżéj na drodze postępu. Lelewel także używa poprawnéj pisowni, która wszelako różni się od Mickiewiczowskiéj, i ma pewne osobliwości które za nadto uderzają ażeby tak prędko przyjętemi były. Prócz tego pisownia Lelewela zmieniała się od czasu do czasu. Lelewel w Wilnie pisał Grecja (przez j jota); w Warszawie, kiedy Mroziński przekonał że niema wyrazu *Polskiego* który by się *konczył* na *ja* (*a* poprzedzone *j* jota) Lelewel pisał konstitucia (przez *ia*) w Bruxelii zaś wrócił znowu do swojéj joty i począł pisać *konstitucja*, nadto dodał niektórym wyrazom i pisze teraz *jich*, *jinnych*. Tak więc Lelewel sam się jeszcze nieustalił. Mickiewicz zaś od czasu wyjścia dwóch tomików poezyj swojich w Wilnie (1822) dotąd pisownię swoją niezmienną zachował. Wiemy od uczniów

jego że Mickiewicz był nauczycielem języka łacińskiego w Kownie; greckiego zaś słuchał pod wielkim mistrzem. Oba zaś te dwa języki dawane dobrze rospoczynają się od wykładu głosek; i godziłoby się wnosić, że Mickiewicz przyjął ortografią swoją po mocnéj rozwadze. Głoska Z niemoże stać w brzmieniu przy głosce P ; bardzo więc właściwie Mickiewicz, tak *jak spodobać*, pisze *s pod* (przez S nie przez Z), *skorzystać*, *s korzyścią* etc. bo u nas wymawianie najczęściéj jest podstawą pisania, i dla tego *dech* ma w drugim przypadku *tchu* etc. W ogóle zalecalibyśmy pisownią Mickiewicza. (*)

Ktoby chciał poszukiwania robić nad językiem, a *niemiał innych dzieł*, wskazalibyśmy mu dzieło professora Carlotti, wydane w Paryżu, jako nader ważne i niesłychanie użyteczne.

(*) Wszakże Mickiewicz *Sumienie*, błędnie pisze *Sum Nienie* : Brodziński i Kamiński wywodzą ten wyraz od *umienie*; *z* jest przyrostkiem i daje *z-umienie*, czyli jak dziś piszemy *s-umienie*. Z wyrazem *sejm* , toż samo zrobiono; *z-ejm* (od *zjąć*) piszemy i wymawiamy *sejm*.

Chcąc przekazać pamięci spółziomków imiona braci naszéj zmarłéj na tułactwie, wydawca *Kalendarzyka Pielgrzymstwa Polskiego na rok* 1839, zamierza w nim umieścić listę zmarłych w ciągu bieżącego roku, a życząc, by takowa była najdokładniejszą, uprasza szanownych spółziomków, aby opuszczone w liście poniższéj imiona, komunikować mu raczyli przed d. 10 Listopada. (Adressować można *à Mr le Gérant de la librairie Polonaise*).

Aweydé Ernest	zmarł	30 Września w Londynie.
Bojarski Antoni	»	10 Lutego w Paryżu.
Chrząściewski Antoni	»	29 Czerwca w Villeneuve sur Lot.
Cieślicki Antoni	»	5 Lipca w Bordeaux.
Domkiewicz Marcin	»	Maja w Villeneuve sur Lot.
Dzięgielewski Jan	»	8 Pazdziernika w Poitiers.
Guinet Jan	»	Maja w Nevers.
Jabłoński Antoni	»	8 Lutego w Dax.

Januszyński Piotr	»	30 Kwietnia w Bordeaux.
Jaszczewski Józef	»	3 Kwietnia w La Rochelle.
Kamiński Antoni	»	Czerwca w Algierze.
Koszutski Jerzy	»	25 Marca w Tuluzie.
Kuśliński Narcyz	»	6 Stycznia w Tuluzie.
Łempicka Eleonora	»	24 Lutego w Aix.
Łukasiewicz Antoni	»	Marca w Paryżu.
Niemus Antoni	»	19 Czerwca w Airvault.
Niewęgłowski Antoni	»	21 Sierpnia w Vierzon.
Obuchowski Romuald	»	27 Lutego w Chartres.
Odechowski Teofil	»	11 Marca w Londynie.
Ośmiałowski Ludwik	»	30 Lipca w Melun.
Parys Ignacy	»	22 Marca w Wyż. Kanadzie.
Paszkiewicz Bernard	»	16 Sierpnia w S. Martin d'Entraignes.
Płużański Michał	»	28 Maja w Sens.
Podereski Ludwik	»	18 Czerwca w Paryżu.
Remoy Frederik	»	18 Lipca w Valence.
Rodych Karol	»	17 Września w Rouen.
Romanowski Grzegorz	»	15 Września w Amiens.
Rzewuski Otton	»	Maja w Bruges.
Stanisławski Prokop	»	19 Maja w Lyonie.
Stawiarski Andrzèj	»	5 Marca w Angers.
Straszewicz Józef	»	5 Maja w Paryżu.
Szotarski Julian	»	27 Maja w Paryżu.
Szyling	»	Lutego w Willmington (St. Zjednoczonych.)
Wodziński Marcin	»	Czerwca, w Algierze.
Wyskwar Antoni	»	13 Stycznia w Bezanson.
Zabielski Raymund	»	4 Marca w Strazburgu.
Zaleski Felix	»	24 Lipca w Sens.
Zambrzycki Jan	«	30 Lipca w Paryżu.

— Polacy w Paryżu mieszkający, którzyby życzyli aby ich adressa umieszczone były w nowym na rok 1829 Kalendarzyku Pielgrzymstwa polskiego, raczą takowe przed dniem 10 Listopada przesłać *franco* do Księgarni polskiéj.

Wiadomości Literackie.

W piśmie angielskiem *Atheneum*, umieszczona jest rozprawa «O literaturze polskiéj 18go i 19go stulecia» napisana przez Stanisława Kozmiana.

— Wydawanych nakładem Franciszka Pillera i spółki *Pism Seweryna Goszczyńskiego* wyszły dwa pierwsze tomy; trzeci i ostatni w krótce nastąpi. Tom pierwszy oprócz drobnych, po większéj części dotąd niedrukowanych *poezji*, zawiera znany poemat: *Zamek Kaniowski*, poprzedzony «krótką wiadomością o rzezi humańskiéj» — Tom drugi obejmuje pierwszą część przełożonych prozą z angielskiego *Poezji Ossjana*, których część druga tom trzeci zapełni.

— E. F. *Massalski*, autor powszechnie cenionego, administracjinego romansu *Pan Podstolic*, przygotował do druku dzieło: *Obyczaje Pińczuków i Białorusinów*, i w Wilnie wydać zamyśla.

— Autorem dzieła wydanego przed rokiem w Petersburgu pod tytułem. *Amerykanka w Polsce*, ma być *P. A. Tyszyński* mieszkający w Mińsku (G. L.)